

## **Kłamstwo rozzuchwala**

Z satysfakcją odnotowuję fakt, że Reduta Dobrego Imienia, polska Liga przeciw Zniesławieniom, kierowana przez Macieja Świrskiego, człowieka, który z wielką determinacją wspomaga w sądach ludzi niegodzących się na zakłamywanie historii czy oczernianie pamięci ich bliskich, wygrała ostatnio bardzo ważne sprawy sądowe. Śp. Edwardowi Malinowskiemu przywrócono dobre imię, a pseudohistorycy, profesorowie – Barbara Engelking i Jan Grabowski zostali zobowiązani przez sąd do przeprosin powódki, pani Filomeny Leszczyńskiej, bratanicy odważnego sołtysa ze wsi Malinowo. Choć wyrok nie jest prawomocny, Sąd Okręgowy w Warszawie uwzględnił ważne dowody wskazujące na brak rzetelności autorów książki „Dalej jest noc”. Nie można bowiem pomijać niektórych źródeł, a inne, w sposób nieuprawniony i subiektywny łączyć ze sobą, pod z góry założoną tezę, w tym wypadku „polskiego antysemityzmu”. I tak śp. Edward Malinowski, który pomagał Żydom, co udowodniły powojenne sądy dzięki zeznaniom uratowanych z Holocaustu, został przedstawiony w książce jako niemiecki kolaborant „współwinny śmierci Żydów”. O tym, jakie było podejście oskarżonych do własnych powinności badawczych, najlepiej świadczy rozbijająca wypowiedź Barbary Engelking, złożona do sądowego protokołu - „nie spodziewałam się, że we wsi Malinowo może być więcej osób o nazwisku Malinowski”. To kompletna intelektualna kompromitacja, gdyż nazwy miejscowości, szczególnie w Polsce, pochodzą w większości od nazwisk ludzi, którzy zakładali i zaludniali te miejsca. Każde dziecko wie, że takie miejscowości jak Kowalewo, Kowale, itd. to miejsca, gdzie na pewno działał jakiś kowal, który musiał się nazywać Kowalski.

Oczywiście środowisko skupione wokół „Gazety Wyborczej” , którą kiedyś pani Engelking nazwała „Gazetą Żydowską”, i chyba nie przez przejęzyczenie, już huczy, że w Polsce sądy „tłumią wolność badań naukowych”. Ciekawe, jak się zachowa sąd wyższej instancji, pozostając pod tak silną presją, gdyż autorzy zniesławienia śp. Edwarda Malinowskiego nie chcą publicznie przeproszać za swoje winy.

Sukces Reduty to także wygrana w rzeszowskim sądzie pierwsza batalia z pozwanym Bartoszem Staszewskim, tym, który wieszał przed wjazdem do różnych miejscowości tablice z napisem „Strefa wolna od LBBT”, a wybierał szczególnie te miejscowości, w których mocno akcentowano ochronę życia i rodziny. Staszewski wyrządził wielką szkodę nie tylko ich mieszkańcom, pokazanym w liberalnych, lewicowych mediach jako „element homofobiczny”, ale całej Polsce, gdyż nasz kraj wytykano palcami na europejskim forum. Pamiętamy też, jak pani ambasador USA w Warszawie dała się nabrać na fałszywe oskarżenia Staszewskiego i przekonywała nas, że Polska nie jest „po właściwej stronie” , jeśli chodzi o nasz stosunek do osób LGBT. Tak więc, na razie, Sąd Okręgowy w Rzeszowie dokonał tzw. zabezpieczenia, czyli zobowiązał Staszewskiego do umieszczenia na jego stronach internetowych informacji, że w sprawie gminy Niebylec (to ona wystąpiła do sądu z powództwem o ochronę dóbr osobistych przeciwko Staszewskiemu, przy współudziale Reduty), toczy się postępowanie sądowe. Choć daleko jeszcze do zwycięstwa, ten pierwszy pozytywny krok sądu w Rzeszowie powinien zachęcić inne oczernione gminy i miejscowości do kierowania spraw sądowych przeciwko Staszewskiemu. Nie ma innej legalnej drogi do dochodzenia prawdy.

Czy nie należałoby podobnie reagować, na przykład w stosunku do polskich eurodeputowanych, którzy na forum Unii Europejskiej, w sposób całkowicie

świadomy szkalują własny kraj, pomawiając Polskę o prześladowania osób o odmiennych orientacjach seksualnych, czy nagłaśniają nieistniejące naruszenia wolności i demokracji. Moim zdaniem są to sprawy tego samego gatunku co sprawa pomówionego śp. Edwarda Malinowskiego.

Jeżeli znany ze swojego homoseksualizmu europoseł Robert Biedroń publicznie kłamie, nazywając obywatelski projekt ustawy „Stop pedofilii” projektem rządowym, albo gdy ogłasza, że polskie władze będą karać więzieniem za prowadzenie edukacji seksualnej, albo że rządzący ograniczyli prawa kobiet, a polskim kobietom żyje się gorzej niż w Iranie, to te ewidentne kłamstwa nie powinny pozostać bez reakcji prawa. Gdy pani Sylwia Spurek ogłasza, że minister edukacji to osoba propagująca homofobię, albo że aborcja to normalne świadczenie medyczne i że jest prawem człowieka, to te świadomie wypowiedane, oczywiste kłamstwa, nie mogą pozostać bez reakcji.

Żaden polski sklep nie może sprzedawać zepsutego czy wybrakowanego towaru.

Grozi za to kara. Żaden polityk nie może bezkarnie kłamać. Ewidentne kłamstwo nie jest wyrazem opinii polityka i nie powinno podlegać ochronie wolności słowa. Opinie mogą być różne i zwykle takie są, ale wypowiedzi na temat konkretnych faktów nie mogą zaprzeczać obiektywnej prawdzie. A gdy opinie i wypowiedzi w jawny sposób zaprzeczają rzeczywistości, dochodzi do przestępstwa pomówienia lub znieważenia.

Szkody doznaje konkretna osoba fizyczna lub jakaś zbiorowość, a nawet państwo.

Przepisy dopuszczają w tym przypadku możliwość samoistnej ingerencji prokuratury.

Ta jednak rzadko korzysta z tej sposobności. A szkoda, bo kłamstwo nieukarane, jeszcze bardziej rozzuchwala.

230 wSieci 15.02.2021

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)